

Od redakcji. W kwietniu bieżącego roku minie 25 lat od ukazania się pierwszego numeru „Naszego Jutra”. W kilku kolejnych numerach chcielibyśmy zaakcentować nasz jubileusz, przypominając niektóre teksty napisane w ciągu ćwierćwiecza przez różnych ważnych Autorów związanych z naszym piśmie. Z jednej strony chodzi o pokazanie ponadczasowości i wciąż aktualnej wartości poznawczej niektórych artykułów i innych form prasowych, z drugiej – o złożenie raz jeszcze wyrazów uznania dla wszystkich tych, którzy pomagali regularnie wydawać nasz miesięcznik, a których często nie ma już wśród nas. Mamy także nadzieję, że niektóre z nich, przynajmniej u części Czytelników, wywołają dobre wspomnienia. Każdorazowo obok zdjęcia Autorów publikujemy reprodukcję okładki „Naszego Jutra”, z którego pochodzi przedruk. Da to dobre pojęcie o ewolucji graficznej naszego pisma. Przedruki w miarę możliwości ilustrujemy też zdjęciami.

Anna Markiewicz: O zaręczynach



Anna Markiewicz (1918-2000). Wybitna działaczka społeczna i kulturalna związana z Bukówcem Górnym, długoletnia prezeska tamtejszego Koła Gospodyń Wiejskich, założycielka, kierowniczką, a po śmierci patronka słynnego bukowieckiego Zespołu Regionalnego, z „Naszym Jutrem” związana była od samego początku, publikując na naszych łamach przede wszystkim teksty folklorystyczne i wspomnieniowe. Napisała m.in. ważne wspomnienie, przywracające publiczną pamięć o jej bracie Czesławie Gębaczce – lotniku polskim walczącym w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, zestrzelonym w 1942 r. nad Holandią (NJ nr 62 i 63, lipiec-sierpień 1995). Publikujemy jej artykuł „O zaręczynach” (NJ nr 22, marzec 1992), dobrze oddający naturalne umiejętności narracyjne Autorki.

Dzisiejszym dziewczętom trudno będzie uwierzyć jak to dawniej oświadczały się chłopcy w Bukówcu. Zdarzenie, które opisuję, wydarzyło się naprawdę. Opowiedziała mi o nim sama bohaterka - Wiktosia. Wiktosia, bo tak ją nazywano w domu, urodziła się w 1882 r. w Bukówcu. Miała brata i cztery siostry. Najstarsza Joanna i młodsza Jagusia już wyszły za mąż. W domu pozostały Wiktosia i najmłodsza Franciszka.

Ojciec August Apolinarski postanowił pozostawić Wiktosię na gospodarce. Mieli 3 ha ziemi. Była to, jak się mówiło, „gospodarka na 2 krowy”. Krowami uprawiano ziemię, natomiast resztę prac wykonywano ręcznie. Mieli małą chatkę krytą słomą składającą się z jednej izby i komory, a na strychu magazynowano zboże, mąkę, groch, różne nasiona i słoninę w kominie. Była to zagroda ładna, porządnie utrzymana, z dużym ogrodem. Wiktosia była niezwykle pracowita i, jak o niej mówiono, miał szyk do roboty. Poza tym była bardzo pogodna, wesoła i lubiła porządek. Ojciec postanowił poszukać dla niej męża. Zmówił się z przyszłym zięciem w gościńcu. Wiktosia nic jednak o tym nie wiedziała.

W tych latach większość mężczyzn z Bukówca wyjeżdżała na roboty do Westfalii. Pracowali tam w kopalniach lub fabrykach. Za zarobione pieniądze wykupywali każdy kawałek ziemi, aby nie dopuścić do wykupu ziemi w Bukówcu przez Niemców. Do dziś Bukowiec chlubi się tym, że w okresie do I wojny światowej bukówczanie nie pozwolili osiedlić się żadnemu Niemcowi. Wybrany przez ojca dla Wiktosia kawaler nazywał się Ludwik Białas. Pracował on również w Westfalii.

Pewnego razu przed przyjazdem na urlop przysłał dla Wiktosia piękne wstążki w kwiaty do kopki (do czepka). Pomimo że ani razu ze sobą nie rozmawiali, Wiktosia zrozumiała to jako oświadczenie. Jesienią cała grupa „westfaloków” przyjechała do Bukówca na urlop. Ojciec Wiktosia przeczuł, że tym razem przyszedł zięć przyjdzie, aby dać na zapowiedzi. Posłał więc Franciszkę do gościńca z bańką po wódkę. W gościńcu siedzieli wszyscy urlopowicze z Westfalii. Między nimi był Ludwik Białas. Gdy weszła Franciszka, Ludwik pomyślał, że jest to obiecana mu córka Augusta – Wiktosia. Po wyjściu Franciszki zerwał się i poszedł za nią. Przywitani się i zapytał: - Wiktosia, jak ci się podobały wstążki? – Jo nie jest Wiktosia, jo jest Franciszka.

Ludwik jednak nie stracił głowy. Kazał Wiktosię pozdrowić i powiedzieć, że przyjdzie wieczorem. Przyszedł, była to środa. W czwartek przyszedł z rodzicami. Były to zmówiny, na których omówiono wesele, sprawy majątkowe, spłatę siostr itd. W piątek poszli do kościoła dać na zapowiedzi, a w niedzielę już była pierwsza zapowiedź.

Wiktosia już jako panna młoda nosiła przy czepku zielone wstążki, a na czepku wianek z mirty. I tak było aż do wesela. Do ślubu szła w stroju ludowym, w czepku, sznurówce i ciemnozielonej spódnicy. Był to rok 1904. Młode drużny (drużki) miały spódnice reżowe. Wiktosia wyjaśniła mi, że były to spódnice białe w różowe różyczki. Młoda panna w rękę zamiast bukietu ślubnego trzymała książeczkę do nabożeństwa. Zamiast obrączek ksiądz nałożył na palce młodej parze wianeczki z mirty. Wianeczki następnie zostały wszyte w róg pierzyny i całe życie towarzyszyły małżonkom.

Wiktosia mimo krótkiego narzeczeństwa była bardzo szczęśliwa w małżeństwie, które trwało jednak bardzo krótko. Ludwik zginął w I wojnie światowej pod Verdun. Została sama z dwójką małych dzieci. Przechodziła różne koleje losu. Często klepała wielką biedę, lecz nigdy nikogo o nic nie prosiła. Na niedzielę kupiła czasem pszenne bułki, ale nigdy nie były jedzone na śniadanie. Gdy zjawiali się goście częstowała tymi bułkami. W przypadku, gdy nikt nie przyszedł, sami zjadali je na kolację z wielkim

apetytem.

Wiktoria Białas zmarła w 1975 r.

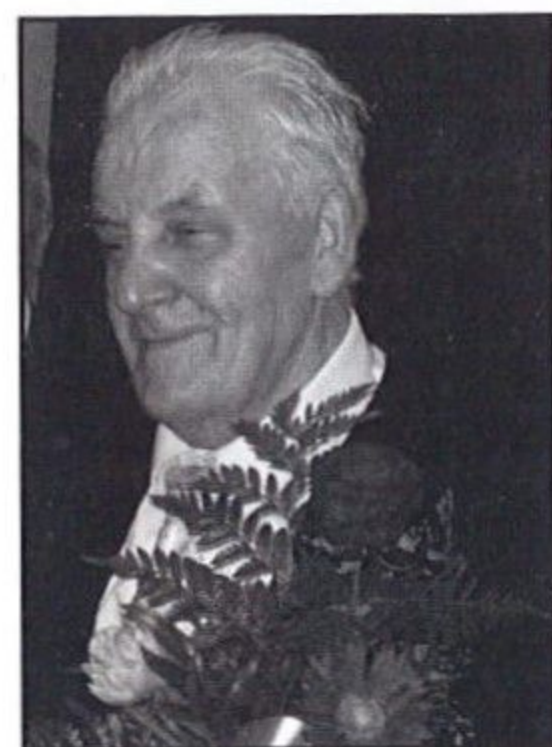
Podobnych opowieści przedślubnych słyszałam więcej. Często młodzi ludzie wcale się nie znali, spotykali się po raz pierwszy dając na zapowiedzi. O wszystkim decydowali rodzice.



Górnicy westfalscy na urlopie w Bukówcu ok. 1910 r. Zdjęcie z książki St. Malepszaka Bukowiec Górny. 800 lat dziejów, Bukowiec Górny 2007

Antoni Kaczmarek:

Zwycięskie Powstanie Wielkopolskie



Antoni Kaczmarek (ur. 1932 r.). Zasłużony pedagog, dyrektor szkół, działacz kultury, w „Naszym Jutrze” publikował (i szczęśliwie nadal publikuje) jako znakomity historyk regionu, a zwłaszcza patriotyzmu dawnej wsi leszczyńskiej. Począwszy od numeru 2 (maj 1990) opublikował w sumie ponad 100 artykułów. W tym numerze i kolejnym przypominamy jeden z jego licznych artykułów rocznicowych z okazji Powstania Wielkopolskiego (NJ nr 9, styczeń 1991), którego Autor jest powszechnie uznanym i szanowanym znawcą.

Gdy w roku 1795 trzej zaborcy wykreślili z mapy Europy granice Polski, to przestała ona przetrwać jako państwo polityczne, ale żyła nadal jako królestwo duchowe w sercach jej wiernych synów... W sercu każdego Polaka żyła ta wiara, że Polska nie na zawsze do grobu poszła, tylko – obrazem naszego Zbawiciela – znów martwych wstanie wolna,

silna, potężna...”. Są to słowa pierwszego kierownika bukowieckiej szkoły w odrodzonej Polsce Władysława Durskiego, zapisane na kartach jego kroniki pt. „Duch czasu”. Powstały w XIX w. nowoczesny naród polski był patriotycznie uświadomiony i zahartowany w walce o utrzymanie ziemi, polskiego języka, kultury i obyczajów. Nie poszła na marne przeszło wiekowa praca licznych księży, wybitnych ziemian, mieszczan oraz przywódców chłopskich. Czekano tylko na sprzyjające warunki, na odpowiednią chwilę dziejową. Nadarzyła się ona pod koniec I wojny światowej, kiedy to porażkę ponieśli, będący w przeciwstawnych obozach nasi zaborcy. Klęska Niemiec, abdykacja cesarza Wilhelma i rewolucja socjaldemokratyczna spowodowały rozprężenie w niemieckiej armii, masową dezercję oraz wybuch wolnościowych dążeń narodów.

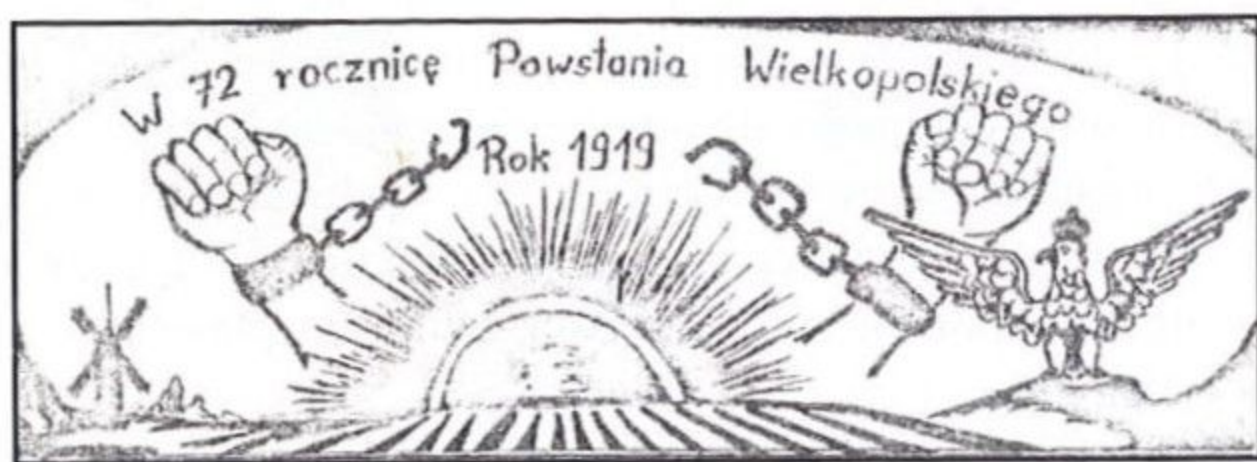
W nasze strony wracali młodzi ludzie w wojskowych mundurach, często z bronią w ręku. Witano ich uroczystie bramami tryumfalnymi przybranymi w biało-czerwone sztandary. Taka uroczystość odbyła się w Bukówcu. Po zbiórce w szkole wszyscy w liczbie ok. 400 udali się na mszę świętą do kościoła, gdzie kazanie powitalne wygłosił ks. proboszcz Ryszard Platz. Pełni optymistycznej nadziei wszyscy czekali na dziejową chwilę. Nastąpiła ona w Poznaniu 27 grudnia 1918 r. w związku z przyjazdem wielkiego patrioty Ignacego Jana Paderewskiego. O słuszności walki w tym momencie przekonała Polaków słynna deklaracja prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz przedstawicieli mocarstw zachodnich, że musi powstać wolna Polska z dostępem do Bałtyku.

Zbrojne wystąpienie Polaków w Poznaniu przeniosło się na całą Wielkopolskę. Początkowo nie było ono wojskowo zorganizowane. Oparło się o wypróbowanych działaczy polskich organizacji, a szczególnie rad i straży ludowych oraz wojskowych w pruskiej armii. Wystąpieniami objęte były głównie tzw. polskie miejscowości, tzn. o liczebnej przewadze Polaków.

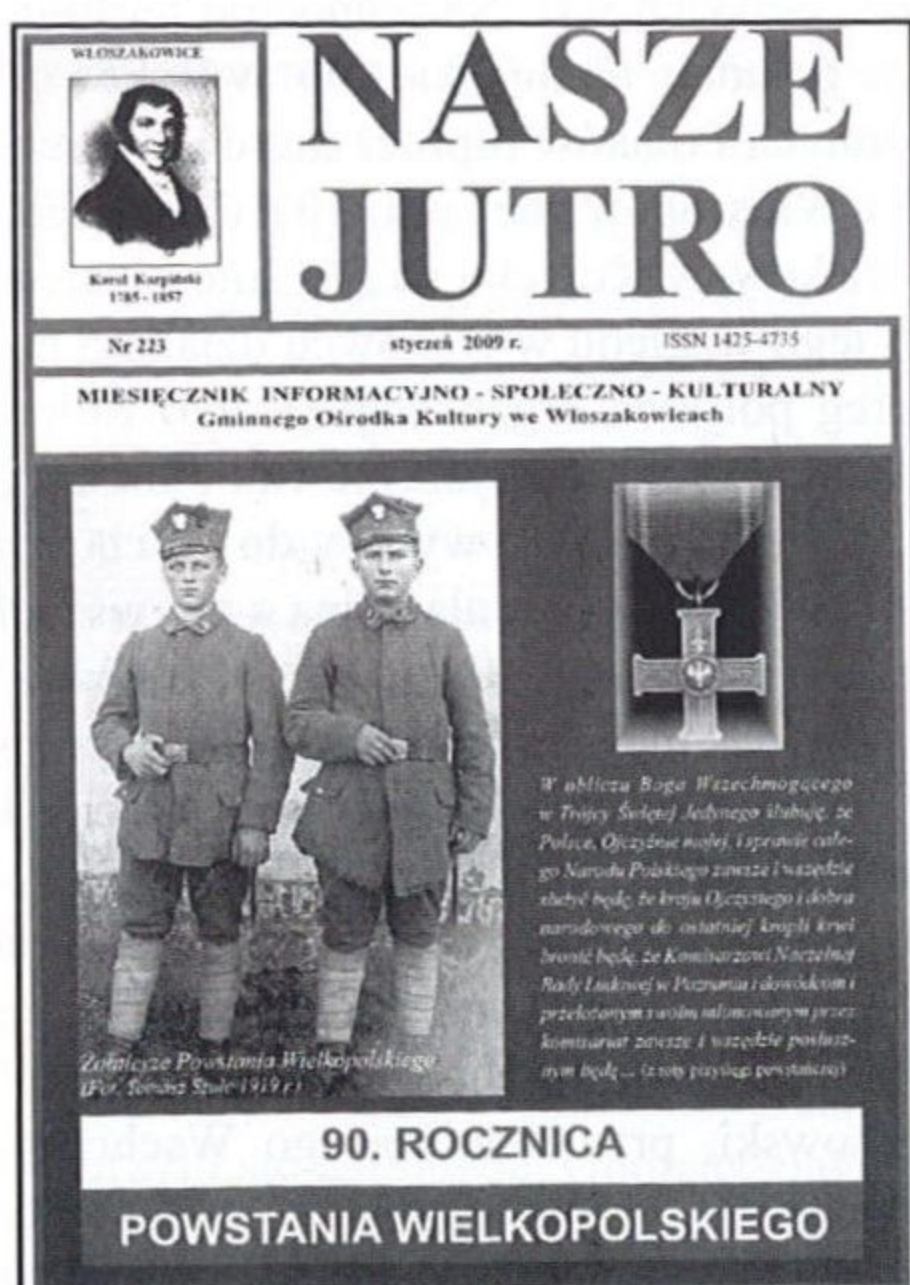
Ogólnie powiat wschowski, do którego należeliśmy, miał ok. 40 % ludności polskiej. W linii Wijewo – Brenno – Włoszakowice – Bukowiec - Boguszyn i dalej w kierunku Lipna mieliśmy pas polskich wsi. Na północ od tej linii były wsie polskie, a na południe niemieckie. Np. w Bukówcu było prawie 1800 samych Polaków (oprócz kierownika szkoły i proboszcza), we Włoszakowicach w 1910 r. na 856 mieszkańców było 563 Polaków, w Krzycku na 204 mieszkańców było 32 Polaków. Z tego względu w Bukówcu działano jawnie, tutaj był też szereg polskich organizacji (Kółko Rolnicze, Bank Ludowy, Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich i inne), tutaj odbywały się też wybory do Wschowskiej Rady Ludowej. W Bukówcu powstała jedna z pierwszych w Wielkopolsce straży ludowych. Bukowiec przywiózł z Poznania broń dla części dekanatu przemęckiego i wysyłał swoje oddziały do innych miejscowości, w tym do zwycięskiej bitwy pod Lipnem. We Włoszakowicach Polacy musieli działać bardziej konspiracyjnie. Odbywano potajemnie zebrania, w rodzinie Krystofiaków szyto polskie wstążki i czapki „rogatywki”. Wszyscy pilnie słuchali duchowego przywódcy na powiat wschowski, przewodniczącego Wschowskiej Rady Ludowej ks. Józefa Górnego, włoszakowickiego proboszcza. Pozostałe miejscowości, jak np. Grotniki i Dłużyna, były skupione wokół działaczy swoich organizacji, a szczególnie parafii. Wojskowo łączyły się one z Włoszakowicami.

Wszyscy czekali na odgórne rozkazy, które nadeszły 6 stycznia z siedziby dekanatu Przemęt, gdzie działał jako duchowy przywódca ks. Stanisław Kuleszak, mający połączenie z Komisariatem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. 4 stycznia na posiedzeniu w Przemęcie ustalono plan działania, którego kalendarium przedstawiam poniżej.

5.01.1919 – z Czempinia przybywają powstańcy z poleceniami z Poznania. 6.01 – por. Wróblewski składa przysięgę powstańczą przed 500-osobowym oddziałem i informuje o bohaterstwach kolegów na czele z por. Siudą z Błotnicy w walkach o Wolsztyn oraz o konieczności udzielenia pomocy pozostałym miejscowościom; do Bukówca udaje się delegat Olejniczak, a do Włoszakowic powstańcy z Czempinia; w Bukówcu w sali W. Śliwy o 3 po południu następuje spotkanie Olejniczaka z 30-osobowym aktywem powstańczym, a godz. 22 odbywa się w sali M. Polocha wiec z udziałem ok. 400 ochotników, głównie niedawno przybyłych z armii pruskiej, na którym wybrano cały sztab powstańczy, komendantem wybrano Fr. Fenglera I, a przemówieniem rozrzewnił wszystkich jego ojciec – uczestnik Powstania Styczniowego w 1864 r. w Królestwie Polskim; we Włoszakowicach oddział Grenzschtzu poszukiwał ks. Górnego, który w tym czasie był na posiedzeniu straży ludowej w Bukówcu, nakazując dużą ostrożność w działaniu, po czym pojechał do Poznania, skąd przywiózł 15000 marek na cele powstańcze. W tym też czasie zaczyna się formować część frontu południowo-zachodniego Powstania Wielkopolskiego, która z czasem przyjmie nazwę „Odcinek Boguszyn”. (CDN)



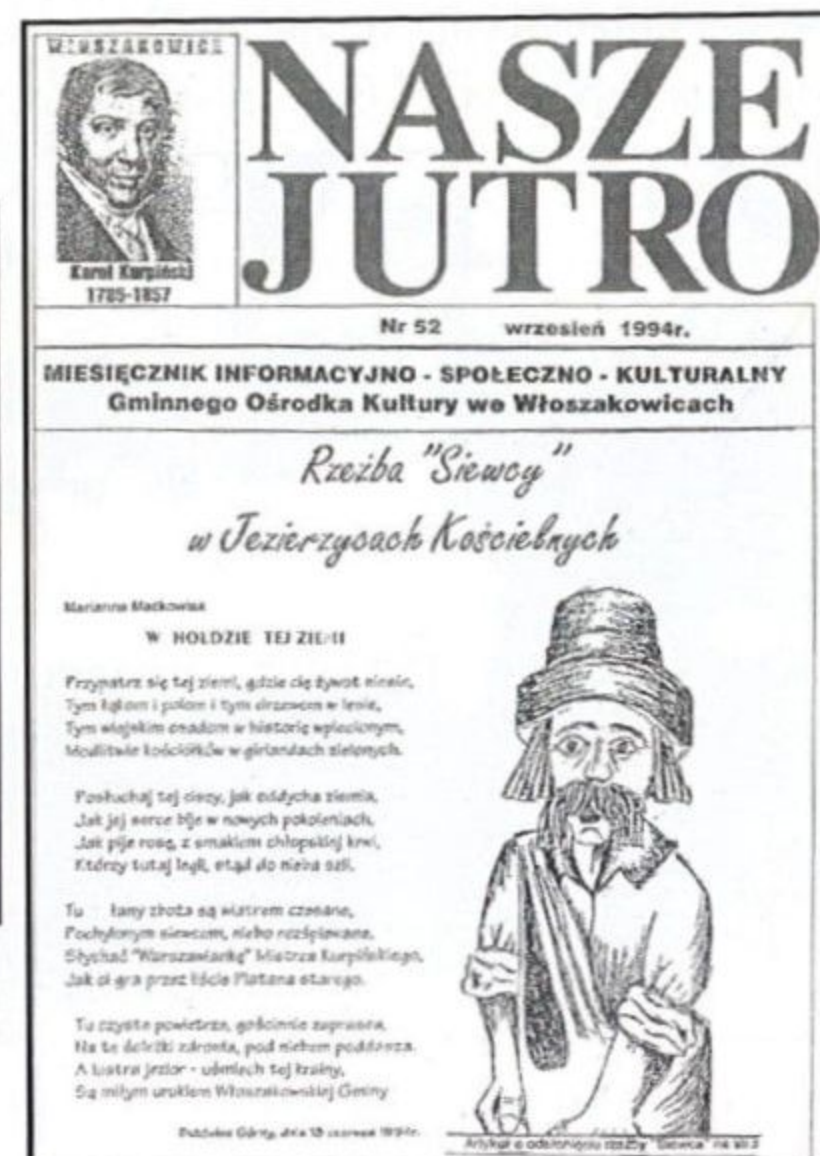
Oryginalna grafika pierwodruku tekstu A. Kaczmarka ze stycznia 1991 r. Rys. Jerzy Sowijak



Zdjęcie bukowieckich powstańców z 1919 r. Fot. Tomasz Szulc (okładka NJ na styczeń 2009)

Marianna Maćkowiak:

W hołdzie tej ziemi



Marianna Maćkowiak (ur. 1920). Muzyka i pisarstwo ludowe – te dwie wielkie pasje wypełniające pracowite i długie życie Autorki w naturalny sposób zadecydowały o obecności pani Marianny na naszych łamach. W „Naszym Jutrze” opublikowała m.in. oryginalny reportaż z pielgrzymki do Lourdes (dodatek do NJ nr), a także „Kto dziś wspomni o dziewczętach sanitariuszkach z roku 1939?” (NJ nr 18 i 19, listopad i grudzień 1991) – wydane później także w formie książkowej przez GOK Włoszakowice. Przede wszystkim jednak wiele wierszy jak na twórczynię ludową z prawdziwego zdarzenia przystało. Poniżej jeden z nich, umieszczony na okładce numeru 52 z września 1994 r.

Przypatr się tej ziemi, gdzie cię żywot niesie,
tym łąkom i polom i tym drzewom w lesie,
tym wiejskim osadom w historię wplecionym,
modlitwie kościółków w girlandach zielonych.

Posłuchaj tej ciszy, jak oddycha ziemia,
jak jej serce bije w nowych pokoleniach,
jak pije rosę z smakiem chłopów krwi,
którzy tutaj legli, stąd do nieba szli.

Tu łany zboża są wiatrem czesane,
pochylnym siewcom niebo rozśpiewane;
słychać też „Warszawiankę” Mistrza Kurpińskiego,
Jak ci gra przez liście płatanu starego.

Tu czyste powietrze gościnnie zaprasza
na te ścieżki zdrowia, pod nieba poddaszem,
a lustra jezior – uśmiech tej krainy –
są miłym urokiem Włoszakowskiej Gminy.

Bukowiec Górny, dnia 18 czerwca 1994 r.